PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 242. Kraków, Sobota 22 października 1910. Rok III.

Ciuciubabka w kanałach.

To, co można było powiedzieć oddawna, to, o czem tak zwane „miarodajne" czynniki polityczne w kraju wiedzą już z całą dokładnością od kilku miesięcy, przestało już być i dla ogółu tajemnicą, jest już dla kraju całego czarno na białem: ustawa kanałowa nie może być i nie będzie wykonaną! Gra w ciuciubabkę z kanałami jeszcze nie skończona; kraj nadal siedzi na „cenzurowanem" i tak zwani przywódcy opinji publicznej szepczą tajemniczo. Komedja załamywania rąk potrwa jeszcze czas nielada, — przewódcy opinji publicznej udawać będą wielkie targowanie się o nadwyżkę w proponowanem odszkodowaniu w wysokości 120 miljonów, — rozpoczną się nawet wielkie lamenty i wielkie skargi na ministra Bilińskiego, ale oprócz intryg przy akompanjamencie westchnień do teki ministerjalnej wszystko inne jest udane, jest..... blagą polityczną.

Sama kwestja kanałów — merytorycznie — jest przesadnie i fałszywie nawet przedstawianą krajowi. Już dokuczyło słuchać utopji o kanałach. Ci panowie, którzy rysują wielkość przemysłową i dobrobyt kraju przy kanałach, przypominają owego zagapionego filozoficznie żyda, który, przywołany do przytomności, opowiada, że zastanawiał się nad skutkami możliwymi hypotezy, w której wszystkie jeziora zlały by się w jedno jezioro, nad brzegiem którego rosłoby drzewo równe wielkością wszystkich drzewom razem wziętym, podczas gdy człowiek przedstawiający siłę wszystkich ludzi z toporem wielkości, równej wszystkim toporom zabrałby się do zrąbania tego drzewa. Gdyby takie drzewo wpadło w takie jezioro—kończy swą hipotezę nasz filozof — to coby to był za plusk! Podobnie i nasi utopiści w uprzemysławianiu kraju opowiadają zawsze, jaki to „plusk" mógłby zrobić nasz przemysł, gdyby miał wszystkie kapitały, wszystkie drogi, wszystkie czynniki rozwoju i t. d. Nie mówi się tylko o potrzebie technicznej sumienności i o moralności burżuazyjnej, o potrzebnej wiedzy i o poczuciu obowiązkowości.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby wszystkie „gdyby" mogły być urzeczywistnione, Galicja opływałaby w dostatki. Ale śmiesznem jest, gdy się czyni zależnym rozwój górnictwa nawet od kanałów. Śmiesznem jest, gdy się mówi o fabrykach, zakładach przemysłowych i kopalniach, któreby stanęły od razu nad brzegami kanałów, kiedy się wie, że na tych brzegach stoją tylko spekulanci na wyśrubowaną cenę ziemi, którąby dla kanałów trzeba było „wywłaszczać". Śmiesznem jest, gdy się mówi o ułatwieniach, jakie miałby wywóz z kraju, a zamilcza się o tem, że przemysł pruski już istniejący miałby jeszcze więcej ułatwiony i zorganizowany import do Galicji.

Nikt nie przeczy, że kanały jako tani i dostępny środek komunikacyjny przyniósłby krajowi pewne korzyści, ale utopją gospodarczą jest widzieć w kanałach mannę bożą i to bezpłatną. Kwestji kanałów nie można rozpatrywać jako sprawy oderwanej od całokształtu życia gospodarczego kraju; kwestji kanałów nie należy rozpatrywać jako możliwej różdżki czarodziejskiej ale jako realną potrzebę i to w połączeniu z innemi bodaj czy nie bardziej nagłemi potrzebami naszego kraju zacofanego w tylu kierunkach życia kulturalnego.

W dodatku kwestja kanałów jest dziś także kwestją polityczno państwową. To prawda, że kraj może się powoływać na ustawę w przeszłości zapadłą, ale parlament jest uprawniony, jeśli uważa to za potrzebne, zmienić spadek prawny z przeszłości. Nasz legalizm dla starych ustaw nie powinien być przesadny i to tak przesadny, by wprowadzić nas w konflikt z interesem dzisiejszym monarchji. Jeżeli więc rząd i parlament chcą zmienić ustawę o kanałach — należy sprawę całą rozpatrywać z zimną krwią i z rozumem politycznym. Interes kraju wymaga, by w razie jakiejś zmiany, otrzymać odszkodowanie, a te rząd ofiarowuje. Pamiętajmy o tem, że odszkodowanie to nie jest żadną „łapówką", żadnem „zamykaniem ust" ale odszkodowaniem podobnym do cywilno-prawnego odszkodowania, należnego stronie, względem której kontrakt nie został dotrzymany.

Zapanowała jednak moda demagogicznego traktowania wszystkich spraw krajowych. Co gorsza; posłowie nasi, całe Koło polskie zamiast prawdę mówić krajowi, schlebiają mu obrazem urojonej siły i wołają »nie pozwolimy«! Ale na co nie pozwolimy? I co zyska kraj, jeśli on będzie »w opozycji«, bo i »opozycję« u nas się przedstawia nie jako racjonalną metodę polityczną. ale jako strachy na ... rząd i państwo. To też grozi się u nas Wiedniowi »opozycją«, jak gdyby Wiedeń a raczej państwo w Galicji całą treść swego życia miało. Doszło do tego, że Koło sejmowe nie śmie powziąć uchwały nad kwestją kanałów i odracza dyskusję, jak gdyby było strusiem, który głowę chowa pod skrzydła.

I przed kim Koło sejmowe głowę chowa, przed kim chce się ono ukryć? Przed krajem, który reprezentować powinno, — przed krajem, któremu ma politycznie przewodzić! Zaiste są to stosunki tak opłakane, że niczego podobnego w innym kraju nie znajdziemy.

W każdym razie faktem jest, że Koło polskie już oddawna wie o niemożliwości wykonania ustawy kanałowej. Nawet jest nieprawdą to, że dopiero teraz minister Biliński po raz pierwszy wypowiedział się stanowczo o niemożliwości przeprowadzenia ustawy o kanałach. Koło polskie tę stanowczą odpowiedź zna od kilku miesięcy. I nie prawdą jest także to, że dopiero dziś kwestja zaniechania budowy kanałów została postawioną »bez ewentualności«.

Memorjał rządowy, który wyliczał trudności w wykonaniu ustawy o kanałach, wyliczał wprawdzie »ewentualności« ale jednocześnie krytykę każdej tej ewentualności podawał. Memorjał rządowy nie mógł ostatecznie traktować ustawy obowiązującej jako dla niego już nieistniejącej; rząd konstytucyjny podkreślał tylko w memorjale dla parlamentu to, że nie może wykonać ustawy o kanałach. Więc i prasa nasza była poinformowaną należycie, ale prawdy nie chciała widzieć i nie chciała jej mówić. I nasza prasa, jak nasi posłowie, wolą udawać radykalizm i grozić opozycją, o której zresztą nikt nie myśli. Doszło do tego, że o przebiegu sprawy kanałowej w polskiem Kole sejmowym we Lwowie prasa polska informuje swych czytelników za pośrednictwem telegramów, z niemieckiej prasy wiedeńskiej.

Jest to już szczyt tchórzostwa politycznego i szczyt blagi demagogicznej. Przeciw tej taktyce utrzymywania ogółu w błędzie i nieświadomości potrzebna jest opozycja kraju całego.

*

Przez dzień wczorajszy odbywały wszystkie kluby polskie konferencje w sprawie budowy kanałów. Tak na posiedzeniu konserwatystów, jak demokratów i ludowców był minister skarbu Biliński i namiestnik Bobrzyński; klub ludowy zaprosił nadto marszałka Badeniego.

Klub prawicy sejmowej przeprowadził wczoraj wieczorem dyskusję w sprawie budowy kanałów wodnych przyczem nie uchwalono wprawdzie żadnej rezolucji; ujawniła się jednakże opinia większości mowców w kierunku następującym: przedewszystkiem uznano dotychczasowe stanowisko Koła polskiego wiedeńskiego w sprawie dróg wodnych, jednakże nie zapoznając trudnej sytuacji politycznej i finansowej w Austrji wyrażono opinję, że obecnie możliwemby było wejść w układy o ewentualne odpowiedne odszkodowanie za niewykonanie ustawy kanałowej. Wyrażono dalej przekonanie, że w danym razie o użyciu ewentualnego odszkodowania rozstrzygnąćby miał Sejm na wniosek Wydziału krajowego przyczem utworzenie funduszu kanałowego albo budowy drogi wodnej Dniestr-Wisła miałoby być wzięte pod rozwagę. Podniesiono nadto, iż zmiana ustawy państwowej z r. 1901 o budowie kanałów w żadnym razie nie może w czemkolwiek naruszać praw nabytych ustawami krajowemi z lat 1901 i 1902 oraz 1907 co do regulacji rzek zabudowania potoków dzikich tudzież w tych ustawach unormowanego stosunku co do pokrycia kosztów tych robót. Wyrażono wreszcie usilne życzenie skierowane do rządu, aby z powodu zawodu, który trafia kraj w sprawie kanałów rząd w polityce taryfowej o tyle silniej popierał interesa naszego rolnictwa i przemysłu.

Na posiedzeniu klubu posłów P. S. L. przedłożył minister Biliński obecny stan sprawy i stanowisko rządu wobec ustawy kanałowej z r. 1901. Oświadczenie ministra zawierało mniej więcej tęsamą treść, co oświadczenie złożone na zebraniu prezydjów klubów sejmowych. Wywiązała się obszerna dyskusja, mająca charakter więcej informacyjny; uchwały, którąby ściśle określała stanowisko klubu ludowego, nie powzięto, bo decyzja ostateczna zależną jest od Rady naczelnej Stronnictwa ludowego. Dla sprawy budowy kanałów zbierze się Rada naczelna w krótkim czasie i definitywnie o niej zadecyduje.

W klubie lewicy demokratycznej przeważna część mowców oświadczyła się za przeprowadzeniem ustawy kanałowej.

Klub ludowy a kanały.

Wiedeń, 21 października (tel. wł.). „N. F. Presse" donosi ze Lwowa, iż na posiedzeniu klubu posłów ludowych w sprawie budowy kanałów polemizował z wywodami ministra Bilińskiego poseł Kędzior, przyczem zaznaczył, iż państwo nie zaangażuje w budowie kanałów kapitału, bo chodzi tu jedynie o pokrycie immunitetów. Za wykonaniem ustawy kanałowej przemawiał również poseł Stefczyk. Inni posłowie ludowi brali pod uwagę w dyskusji odszkodowanie.

MAREK TWAIN. 1

Obawa przed piorunem.

— Tak! mój panie — mówił pan Williams — obawa przed piorunem jest jedną z największych chorób, jakie człowieka nawiedzają. Chorują na nią najwięcej kobiety, czasem małe psy, a często i mężczyźni. Jest to choroba ciekawa, a pozbyć się jej trudno. Kobieta, której się przywidzi djabeł, albo mysz, traci spokój, gdy zaś huknie piorun, traci wprost przytomność.

Jakto już panu mówiłem, obudziłem się właśnie w chwili, gdy przytłumiony, bojaźliwy głos: »Mortimer! Mortimer!« doszedł moich uszu. A skoro tylko trochę zebrałem myśli, pomacałem po ciemku i zapytałem:

— Czy jesteś Ewangelino? Co się stało? Gdzie jesteś?

— Zamknij alkowę. Powinieneś się wstydzić tak twardo spać podczas takiej burzy.

— Jakże się kto może wstydzić gdy śpi? To nielogiczne Ewangelino. Człowiek, który śpi, nie może się wstydzić.

— Mortimer!

— Na Boga! co się stało droga!

— Czemu nie chcesz powiedzieć, że jesteś w łóżku?

— Ale jestem, naturalnie, że jestem.

— Wyłaź natychmiast! Inaczej musiałabym sądzić, że ani mnie, ani dzieci nie kochasz.

— Ależ najdroższa!...

— Nie mów nic! Wiesz chyba bardzo dobrze o tem, że niema niebezpieczniejszego miejsca w czasie burzy jak łóżko. A ty leżysz, rzucasz dobrowolnie życie na pastwę tylko dlatego, że...

— Ależ uspokój się Ewangelino! Nie leżę już w łóżku! Już...

Mowę tę przerwała nagle błyskawica, od której dał się słyszeć krzyk pani Williams, a potem uderzenie pioruna.

— Tak! oto skutki! Ach! Mortimerze! jak możesz być takim bezbożnikiem i w takiej chwili przysięgać...

— Nie przysięgam! A to w każdym razie nie jest skutek. Gdybym i słówka nie wypowiedział, byłoby się to samo stało. Ty wiesz dobrze Ewangelino, a przynajmniej powinnaś wiedzieć, że gdy atmosfera jest przeładowana elektrycznością...

— Tak, tak! objaśniaj teraz objaśniaj. Nie pojmuję tego, jak ty o tem możesz mówić, skoro wiesz, że na domu niema konduktora, a twoja żona i twoje dzieci zdane są na łaskę losu. Co ty chcesz robić? świecić zapałkę w takim czasie? Czyś oszalał?

— Cóż u licha, kobieto, ma jedno z drugiem? Ciemno tu, jak w duszy grzesznika i...

— Zgaś! Zgaś natychmiast! — Chcesz nas wszystkich poświęcić? Wiesz chyba dobrze, że nic tak piorunu nie przyciąga, jak światło! (Psz! Tsz! Bum, bum, bum!) Słyszysz? Widzisz coś zrobił?

— Nie wcale tego nie widzę, com zrobił. Zapałka może piorun przyciągnąć, o tem wiem, ale i o tem wiem, że nie może go spowodować! To przecież szalona różnica. Bo jeżeli ten piorun kierował się do mej zapałki, to wybrał ją chyba umyślnie z miljonów innych. Dlaczegóż u djaska, miał wybrać właśnie moją?

— Wstydź się Mortimerze! Wszyscy stoimy prawie w obliczu śmierci, a ty wygłaszasz takie mowy.

(Bum, brr, bum, bum! Bum!)

— Ach! Boże! Boże! Boże! — Czuję że gdzieś koło nas uderzył! Chyba nie dożyjemy do rana! A byłoby dobrze, gdybyś się zastanowił nad tem, że to właśnie twoja mowa... Mortimerze!

— Co znowu?

— Twój głos tak jakoś brzmi dziwnie. Czy jesteś teraz przy kominku?

— Tak!

— Idźże stamtąd zaraz! Widocznie chcesz nas wszystkich zgubić. Czy nie wiesz o tem, że piorun najchętniej wpada przez komin? Gdzieżeś teraz?

— Przy oknie!

— Ależ na Boga? Czyś rozum stracił? Idź stamtąd natychmiast! Nawet dzieci wiedzą o tem, że podczas burzy niebezpiecznie stać przy oknie. O Boże! Wiem, że już nie ujrzę światła dziennego, Mortimerze!

— Co?

— Co to za szmer?

— Ja jestem jego sprawcą.

— Cóż ty robisz?

— Szukam ubrania. Już je mam!... Wdziewam...

— Rzućże je czemprędzej. Nie chce mi się wierzyć, byś je chciał w takiej porze wdziewać. Chyba wiesz, że wszystkie powagi naukowe zgodnie twierdzą, że wełna najłatwiej przyciąga piorun. Ach Boże! Pocóż znowu otwierasz drzwi.

(C. d. n.)

Reforma wyborcza.

Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnej komisji reformy wyborczej, na którem poseł Leo po porozumieniu się z wszystkimi trzema klubami polskimi przedstawił następujący wniosek:

»Sejm przyjmując do wiadomości sprawozdanie komisji reformy wyborczej o dotychczasowym przebiegu jej obrad nad sprawą reformy wyborczej, poleca komisji reformy wyborczej, by użyła wszelkich starań, aby sprawozdanie komisji z projektem ustawy o zmianie krajowej ordynacji wyborczej przedłożone zostało Sejmowi jeszcze w obecnej sesji sejmowej«.

Komisja upoważniła przewodniczącego komisji dra Głąbińskiego do przedłożenia w Sejmie sprawozdania z dotychczasowych prac komisji. Sprawozdanie to ma się kończyć wyżej wymienionym wnioskiem, za którym oświadczyli się wszyscy członkowie polscy; dwóch posłów z obozu ukraińskiego i jeden z moskalofilskiego nie głosowali za tym wnioskiem.

Wczoraj odbyła się konferencja komisji parlamentarnej klubu lewicy z marszałkiem i namiestnikiem w sprawie reformy wyborczej. Marszałek bowiem zdecydował sie podjąć na nowo pertraktacje kompromisowe. Również klub ludowców obradował wczoraj od godz. 7—9 wieczór w obecności marszałka i namiestnika w sprawie reformy wyborczej. Wyniki tych obrad są ściśle poufne. Na razie nie doszło do żadnego porozumienia.

Chodzą pogłoski, że w razie gdyby do porozumienia nie przyszło, Sejm będzie odroczony.

Za nagłością reformy wyborczej.

W trochę spóźnionym terminie — bo zaledwie parę dni przed ostateczną decyzją w Sejmie — ocknęło się Polskie Towarzystwo demokratuczne, dzierżące w Krakowie oficjalny ster życia publicznego — i zwołało na wczoraj publiczne zgromadzenie, aby poprzeć demokratycznych posłów w walce o reformę wyborczą.

Wyborcy z różnych sfer zapełnili dość szczelnie salę Rady miejskiej; reprezentowane też były wszystkie postępowe stronnictwa na gruncie krakowskim, co ujawniło się nietylko w szeregu przemówień, mających cechę deklaracji partyjnych (demokratów, socjalistów, ludowców, wszechpolaków i chrześcjańsko-socjalnych), ale także w nastroju sali, na której przeważali najwidoczniej socjaliści, witający oklaskami swoich mówców, przerywający innym po żakowsku z poza ukrycia i z wyżyny galeryjnej, tudzież wyrównywający swoje rachunki na tle konkurencji partyjnej o duszę robotnika z agitatorem chrześcijańsko-socjalnym p. Holeksą, któremu ostatecznie nie dali wcale mówić, zakrzyczawszy go niezbyt dlań miłemi wspomnieniami ze strejku masarzy.

Posłów krakowskich na sali nie bylo — sejmowi pilnują we Lwowie reformy wyborczej (a ich znowu, aby nie rozchodzili się poza gmach sejmowy, pilnuje bardzo energicznie poseł Fedorowicz) — z parlamentarnych posłowie Petelenz i Sikorski dołączyli swe podpisy do telegramu posłów sejmowych, usprawiedliwiającego ich nieobecność — widocznie tedy i ci przebywają we Lwowie. Dwaj inni wybrańcy krakowscy: posłowie Staniszewski Walenty i Zieleniewski świecili przykładną nieobecnością....

Przemówień było 12 — wszystkie z wyjątkiem jednego opowiedziały się za nagłością. Tym jednym niefortunnym oponentem był — któżby jak nie.... wszechpolak, p. Tabaczyński, który dlatego tylko nie spotkał się na wiecu z należytą odprawą, że przemawiał jeden z ostatnich.

Zaryzykował on stawkę przeciw nagłości sprawy i jako urodzony rewolucjonista z pod znaku Grabskiego radził dążyć do zerwania obrad Sejmu, nie ustępując ani na krok od 4 przymiotnikowego postulatu. Pan Tabaczyński ma czas—powiada, że i za dalszych sześć lat można uchwalić reformę. Wylazł tu z tego prawdziwego wszechpolaka sojusznik ks. Stojałowskiego. który także jest przeciwnikiem nagłości.

Popisywał się także p. Tabaczyński swoją ....nieznajomością ustaw krajowych, że aż musiano go publicznie pouczać i ostatecznie sam potwierdził ironiczny okrzyk ze sali: on przecie nie wszystko musi wiedzieć, choć wszędzie dużo gada!

Z wyjątkiem tego niefortunnego rewolucjonisty endeckiego — wszyscy mowcy, nawet urodzeni rewolucjoniści z partji socjalno-demokratycznej uznali, że w danej chwili niema mowy o uzyskaniu reformy bez kompromisów, bez ustępstw.

Najostrzej postawili tę sprawą socjaliści (red. Haecker i adw. Drobner), którzy założyli protest przeciw zamiarom narzucenia reformie petryfikacji, odbierającej nadzieję lepszej reformy w przyszłości i pchającej społeczeństwo na drogę rewolucji — tudzież przeciw t. zw. kurji powszechnej, proponowanej przez konserwatystów, która nie będzie zastępstwem interesów robotniczych, bo dopuszcza także wyborców z innych kurji, stwarzając nową pluralność.

Rezolucję oficjalną demokratów, zawartą przy końcu referatu adw. Gertlera, zradykalizował adw. Danielak, żądając obstrukcji. Uchwalono, bo wiec nie rozbierał wogóle szczegółowo rezolucji — a szkoda, gdyż mógł był ktoś na wiecu zauważyć, że nakaz obstrukcji, aż uchwalą szczerze demokratyczną reformę, jest za daleko idący, gdyż ta kompromisowa nie będzie chyba „szczerze" demokratyczną, a więc i obstrukcja musiałaby być bez końca.

Szereg mowców dawał szczegółowe wyjaśnienia, jakie koleje przechodziła sprawa reformy wyborczej — referent dr Gertler, poseł dr Gross, red. Konopiński, p. Horowicz. przytem ten ostatni chciał się zaprezentować jako znawca zakulisowych spraw z racji swego charakteru korespodenta sejmowego „Głosu Narodu" i naplótł trochę o klubie ludowców, o którym chyba mogł wiedzieć z podsłuchiwania na kurytarzu, lub z plotek klubowych.

Imieniem ludowców krakowskich przemawiał prezes tej organizacji adw. dr Bardel, oświadczając, że reformy wyborczej domaga się najbardziej lud pracujący, który nazewnątrz jest puklerzem polskości, a wewnątrz musi grać rolę Kopciuszka, niedopuszczany do udziału rządów w kraju. Dzisiejsza ordynacja wyborcza jest lichą imitacją prawdziwych wyborów, która wprawdzie daje pewną liczbę mandatów, ale do niedawna zaledwie dwa z nich dostały się w ręce ludu, dopiero po zwycięzkich dla ludowców wyborach powszechnych zdobyto 19 mandatów.

Stan obecny pod tym względem dawał tytuł do różnych bezprawi. Pośredniość wyborów prowadziła do tego, że kompromisowi wyborczemu wolno było mieć w dniu wyborów zegarek z czasem... chińskim, tak zgrabnie wyprzedzającym wiejskie zegarki o parę godzin, by tymczasem po cichutku można było przeprowadzić prawybory naczelników starościńskich. Jawność dawała możność terroru względem bojaźliwych wyborców, u których w mig lustratorzy powiatowi i inne »władze« wynajdywały różne braki w gospodarstwie, grożąc karą, jeśli nie pójdą za kandydatem rządowym.

Lud te wszystkie przejścia odcierpiał na własnej skórze i dlatego też żąda reformy wyborczej, która w Stronnictwie ludowem ma najgorętszego zwolennika. Czteroprzymiotnikowa reforma wyborcza jest postulatem tego Stronnictwa od początku jego istnienia.

Jeżeli dziś wieś rozbrzmiewa hasłem reformy wyborczej — to jest to wyłączną zasługą Polskiego Stronnictwa ludowego (*oklaski*).

Jeżeli z postulatu tego przyjdzie dziś Stronnictwu ludowemu poczynić pewne ustępstwa, to uczyni to jedynie pod przymusem, pragnąc gorąco dojścia do skutku reformy wyborczej jeszcze w tej sesji.

Dr. Bardel imieniem ludowców krakowskich przyłączył się do rezolucji referenta. (Oklaski).

Z wiecu wczorajszego podnieść należy jeszcze dwa momenty. Przedewszystkiem bardzo trafne wywody red. Beauprégo, który zażądał od demokratów krakowskich konsekwencji wobec reformy miejskiej i postawił stosowną rezolucję.

Drugim epizodem było wystąpienie jakiegoś pana Rysia, który podczas przemówienia przedstawiciela ludowców ogromnie się niecierpliwił i przerywał mu, a następnie otrzymawszy głos, bajał o mięsie argentyńskim i kanałach, tudzież wymyślał zwołującym wiec od arlekinów, z góry zapowiadając wśród powszechnej wesołości, że przemawia »imieniem tej demokracji, której tu niema« (głos z galerji): Z Jasnej Góry!

Wiecowi przewodniczył prof. Wasung z racji swojej wiceprezesury w Towarzystwie demokratycznem.

Uchwalone rezolucje.

»Obywatele m. Krakowa, zebrani na publicznem zgromadzeniu, zwołanem przez Polskie Tow. demokratyczne żądają bezzwłocznego uchwalenia ordynacji wyborczej do Sejmu, opartej na zasadach równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania, przy równoczesnem zabezpieczeniu interesów narodowych, a piętnując wszelkie zakusy, zmierzające do odwlekania lub udaremnienia tej reformy wyborczej w obecnej sesji sejmowej, uznają wszelką przewłokę tej sprawy za niebezpieczną dla spokoju kraju i za krzywdę dla najszerszych warstw społeczeństwa«.

(Wniosek red. *Konopińskiego.*)

»Zgromadzenie wzywa posłów demokratycznych, szczególnie z miasta Krakowa, ażeby dopóty nie dopuścili do żadnych uchwał w Sejmie, nie wyłączając nawet budżetu, dopóki nie zostanie uchwaloną szczerze demokratyczna reforma wyborcza«.

(Wniosek. adw. *Danielaka*).

»Zgromadzenie wzywa Polskie Stronnictwo Demokratyczne, aby przeprowadziło reformę gminną w Krakowie, opartą na zasadach demokratycznych, z usunięciem dzisiejszych kurji«.

(Wniosek red. *Beauprego*).

Demonstracja we Lwowie.

We Lwowie odbyła się wczoraj wieczorem przygotowywana od dwóch tygodni demonstracja socjalno-demokratyczna w sprawie reformy wyborczej. Po godz. 7-mej zebrało się w Rynku około półtora tysiąca osób. Do zebranych przemówił pos. Wityk. Demonstranci udali się pod pomnik Mickiewicza gdzie do zgromadzonych przemówili posłowie Hudec i Wityk. Udano się następnie pod teatr gdzie wystąpiła policja i zmusiła demonstrantów do odwrotu. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

O reformę wyborczą m. Lwowa.

Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej zamierzona była wielka demonstracja na galerjach, mianowicie socjalni demokraci zmobilizowali znaczne zastępy. Jednakże prezydjum miasta wcześnie o tem zawiadomione zarządziło wstęp na galerję tylko za biletami. Skutkiem tego rozprawy nad wnioskiem nagłym dr Lisiewicza w sprawie miejskiej reformy wyborczej odbyły się w zupełnym spokoju. Dr Lisiewicz postawił mianowicie wniosek nagły o wezwanie miejskiej komisji reformy wyborczej, aby do dni 8 przedłożyła radzie gotowe wnioski tak, aby reforma jeszcze w bieżącej sesji sejmowej została zatwierdzoną. Nagłość wniosku uchwalono jednogłośnie a po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek radnego Dwernickiego o przedłożenie projektu reformy wyborczej do dn. 14.

KRONIKA.

Wybory w Radzie narodowej. Rada narodowa wybrała przewodniczącym Tadeusza Cieńskiego, zastępcami Rutowskiego, Niezabitowskiego i Stefczyka, sekretarzem Albina Rayskiego. Wybór skarbnika i komitetu wykonawczego odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczorem.

Kraków 21 października.

Z sali koncertowej. (Koncert Wandy Landowskiej). Wzmagający się od pewnego czasu kult dawnej muzyki to jeden ze znamiennych objawów muzycznego życia. Wyrazem tegoż był wczorajszy koncert — pierwszy w tym sezonie — urządzony staraniem „Dyrekcji koncertów krakowskich", a poświęcony wyłącznie utworom starych mistrzów fortepjanu. P. Wanda Landowska, jedna z najznakomitszych przedstawicielek „renesansu muzycznego" i gorliwa jego krzewicielka dała się poznać krakowskiej publiczności i pozostawiła wrażenie istotnie niezwykłe. Niepospolity smak muzyczny, ogromne zamiłowanie do odtwarzania zabytków muzyki i wprost nieporównany dar ich odczucia, obok zupełnego wykończenia technicznego, umiejącego zwłaszcza utrzymać czystość linji i kolorytu w grze, a to wszystko owiane ujmującą prostotą — oto zalety najważniejsze, bijace z gry koncertantki. Uwaga słuchacza potęguje się, gdy p. Landowska zasiada do klawicymbału. W grze na tym instrumencie, któremu ona pragnie przywrócić prawo do bytu, jest przedziwną mistrzynią. Pod jej palcami, przy grze bardzo subtelnej rozbrzmiewa ten „staruszek" niespodziewanym (choć cymbałowo-gitarowym) dźwiękiem, rozlewa koronkową kaskadę tonów, zdaje się przywracać czasy minionych stuleci i pozwala w świetle tych czasów rozumieć historyczną łączność instrumentu z utworem, a podziwiać właściwe zalety i klasycznego tematu z warjacjami Haendla i zwłaszcza cacek Romcan, Couperina itd., które znakomita koncertantka jakby w retrospektywnym obrazie przesunęła przed słuchaczami. Zdołała też rychło rozgrzać tem słuchaczy, zmuszając ich do żywych oklasków, nawet dla tej dziedziny muzycznych utworów, wobec której zwykle okazuje się publiczność chłodną. Nowemu kierownictwu „Dyrekcji koncertów krakowskich", które tym pierwszym koncertem dało dowód wyższego poziomu kultury muzycznej, życzymy pełnego powodzenia w dalszej zapowiedzianej pięknie i godnej poparcia pracy.

Dr A. J.

Na szkoły kresowe przeznaczył Stanisław Wołoszyński, właściciel fabryki tutek „Kosmos" w Krakowie, czysty dochód ze sprzedaży tutek zaopatrzonych godłem Macierzy Szkolnej księstwa Cieszyńskiego. Tutki Macierzy znajdą niewątpliwie szeroki pokup ze względu na swą znakomitą jakość, tudzież ze względu na bardzo estetyczną formę zewnętrzną, a niemniej i ze względu na cel, na który przeznaczony jest dochód. Dodajemy zaś nawiasowo, iż Macierz Szkolna księstwa Cieszyńskiego utrzymuje obecnie na Śląsku 7 szkół ludowych, 1 wydziałową, 8 ochronek, 2 szkoły przemysłowe uzupełniające, kurs uzupełniający dla dziewcząt i bursę dla uczniów szkół średnich w Cieszynie, a wspólnie z Towarzystwem Szkoły Ludowej gimnazjum realne i bursę w Orłowej. Prócz tutek Macierzy z fabryki Stanisława Wołoszyńskiego w Krakowie są opodatkowane na szkoły kresowe zapałki Macierzy z fabryki zapałek w Żywcu.

Zwiedzenie fabryki. Przed kilku dniami zwiedzili delegaci akad. Koła „Straży Polskiej" zaopatrzoną w maszyny najnowszego systemu fabrykę zapałek „Regina" w Sidzinie. Za łaskawe oprowadzenie i udzielenie wyczerpujących informacji o produkcji zapałek na tej drodze składa „Koło" serdeczne podziękowanie właścicielowi fabryki p. Stabrowskiemu.

Z warsztatów studenckich. W warsztacie dla uczniów szkół średnich wprowadzono w bieżącym roku szkolnym naukę introligatorstwa, koszykarstwa i modelowania. W zakres introligatorstwa wchodzi wyrób brył geometrycznych, notesów, zeszytów, okładek, teczek, ramek, pudełek, oprawa książek itd.: koszykarstwo obejmuje wyplatanie z trzciny i łyka koszyków, talerzy, szkatułek, wazonów itp.; modelowanie zaś ulepianie z gliny owoców, naczyń, figur itp. przedmiotów. Roboty powyższe są odpowiednie tak dla młodzieży młodszej, jak i starszej. Nadto w warsztacie prowadzonone są roboty stolarskie, tokarskie, rzeźba, roboty piłeczkowe i wypalanie na drzewie i tekturze. Zgłoszenia do warsztatu przyjmuje i bliższych informacji udziela Zarząd warsztatu, ul. Podzamcze l. 30, I piętro (nad Wisłą) w godzinach po południowych.

Teatr ludowy. Treść sobotniej premjery „Zaloty huzarów". to zdrada małżonka z huzarem i życie garnizonu na prowincji. Piękna muzyka węgierska i tańce budzą szczere zainteresowanie. „Zaloty huzarów" dane będą oprócz soboty, także w niedzielę i w poniedziałek.

Oszukanie handełesa. Pewien poważny jegomość krakowski sprzedał handlarzowi starzyzny Lewkowiczowi kartę zastawniczą. Kiedy Lewkowicz, pewny dobrego interesu, poszedł wczoraj wykupić z Kasy Oszczędności zastawione przedmioty, okazało się, że zastawiona została tylko małowartościowa lornetka, wszystkie zaś inne kosztowności były na karcie dopisane. Handełes zrobił „gewałt" i zawiadomił o tem policję, która wdrożyła śledztwo za fałszerzem karty zastawniczej.

Nie wszystko złoto... Aresztowano Rozalję Friedmann, która pewnej służącej, mającej zamiar wstąpić w związki małżeńskie, sprzedawała bukwanową obrączkę ślubną z.. złotą.

Sezonowa kradzież. Kradzieże płaszczów zimowych powtarzają się obecnie coraz częściej. Wczoraj skradziono pewnemu uczniowi w III gimnazjum płaszcz watowany wartości około 100 kor.

Kradzież skór. Za kradzież kilkunastu klg. skór aresztowała policja małoletnich złodzieji: Wawrzyńca Kowalczyka i St. Lubacza.

Zaginione. Dnia 3 bm. wydaliła się z domu opiekunki Małgorzaty Puchałowej na Dębnikach 13-letnia Jadwiga Korta w towarzystwie 13-letniej Anieli Poradowskiej — i dotychczas nie wróciła. Poradowska nie umie wytłómaczyć, co się stało z jej towarzyszką.

— Dnia 9 bm. zginęła znów 13-letnia Amalja Widera, która z domu ojczyma W. Zeleny wyszła w niewiadomym kierunku.

Włamania. Dzisiejszej nocy dokonano włamania do handłu Pinkasa Steinberga przy ul. Bosackiej l. 5. Sprawcy odbiwszy kłódkę, dostali się do wnętrza sklepu, skąd zabrali większą ilość tytoniu wartości przeszło 150 kor., oraz 36 kor. 31 h gotówki. Wkrótce potem policjant Wojtak, patrolujący w ul. Bosackiej, ujrzał

dwóch mężczyzn, z których jeden niósł worek na plecach. Kiedy go chciał przytrzymać, mężczyzna ów porzucił worek i uciekł, policjant zaś ujął jego towarzysza. Kiedy go na rzemieniu prowadził przez ul. Zygmunta Augusta, rzezimieszek zasypał policjantowi oczy papryką i zbiegł. Policjant musiał się udać na stację ratunkową, gdzie go opatrzono, za sprawcami zaś, których rysopisy są znane, wdrożyła policja energiczne śledztwo.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 21 bm. do 24 paździer.).

		miejski	ludowy
Piątek		Zydzi	Chcę sobie pohul.
Sobota		Makbet	Zaloty huzarów
Niedziela	po poł.	Kom. o czł., który zaślubił niemowę Kom. o czł., który red. gazetę roln	Elga
	wiecz.	Makbet	Zaloty huzarów
Poniedz.		Grube ryby	Zaloty huzarów

Z kraju.

Wiec obywatelski w Drohobyczu. W ubiegłą niedzielę odbył się w Drohobyczu wiec obywatelski w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Wiec zagaił dr Lisiewicz, radny m. Lwowa, referował Bronisław Laskownicki. Obydwaj mowcy skreślili bieg walki o reformę wyborczą, haniebną gospodarkę obecnego Sejmu, który zubożył kraj, podtrzymuje analfabetyzm i stoi na straży interesów szlacheckich z krzywdą szerokiej ludności kraju. W chwili dzisiejszej lud wiejski, demokracja i proletarjat miejski muszą stanąć ramię przy ramieniu i za wszelką cenę zdobyć Sejm dla siebie. W dyskusji zabierali głos pp. dr Leon Spitzman, Zakrzewski, Piechowicz i wielu innych, w końcu p. Laskownicki postawił rezolucję, oświadczającą się za reformą wyborczą sejmową opartą na powszechności, równości, tajności i bezpośredniości głosowania, którą w duchu sprawiedliwości narodowej i społecznej jeszcze w ciągu bieżącej sesji sejmowej należy przeprowadzić. Rezolucję przyjęto burzą oklasków. W chwili gdy przewodniczący poddał ją pod głosowanie, odezwał się narodowy demokrata p. Łańcucki, że jego stronnictwo nie może przyjąć rezolucji, która nie zabezpiecza stanu posiadania polskiego; na to p. Laskownicki zwrócił uwagę, iż rezolucja zawiera przecież zastrzeżenia dotyczące „sprawiedliwości narodowej". Cała sala oświadczyła się za rezolucją. A były to żywioły różnolite: inteligencja urzędnicza, sfery przemysłowe, kupiectwo, mieszczaństwo i lud roboczy. P. Łańcucki wraz z grupką, nie przenoszącą dziesięciu osób — podczas gdy całe zgromadzenie obejmowało z górą pięćset osób — pozostał odosobniony. Na tem wiec śród ogólnego aplauzu zamknięto, powierzając sekretarzom wysłanie uchwalonej rezolucji do marszałka Badeniego i dr Leo.

Rozprawa ekspropriacyjna w Dombrówkach. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że z powodu projektowanej regulacji Wisłoku od klm. 37·115 do klm. 26·700 odbędzie się wodnoprawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną w gminach Dombrówki i Wola dalsza, dnia 10 listopada br. w dalszym ciągu w gminie Wola dalsza i w gminie Smolarzyny dnia 11 listopada, wreszcie w gminach Białobrzegi i Korniaktów dnia 12 listopada. Dochodzenia rozpoczną się w każdym z powyższych dni o godz. 10 przed poł. obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się o wyznaczonej godzinie w dniu 10 listopada w Dombrówkach na moście na Wisłoku w ciągu drogi powiatowej, w dniu 11 listopada na prawym brzegu Wisłoku w klm. 32·600 na granicy gmin Wola dalsza i Smolarzyny, a w dniu 12 listopada na prawym brzegu Wisłoku w klm. 30·850 na granicy gminy Smolarzyny i Białobrzegi. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urzędach gminnych w Woli dalszej, Smolarzynach i Białobrzegach, a projekt w starostwie w Łańcucie, począwszy od dnia 20 bm. przez dni 14 do przejrzenia ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Łańcucie, lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Kurs gospodarstwa domowego w Dobrzechowie. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych przy pomocy Kółka rolniczego i gminy w Dobrzechowie, tudzież innych poważnych czynników uzyskał dla celów kursu potrzebny i odpowiednio urządzony lokal i zapewnił współdziałanie nadających się dla kursu sił nauczycielskich. Na tej podstawie, na żądanie gospodyń wiejskich powiatu strzyżowskiego, urządzony zostaje kurs gospodarstwa domowego dla gospodyń wiejskich w Dobrzechowie, który będzie trwał od 24 bm. do 20 grudnia br. Nauka będzie udzielana bezpłatnie, a koszta stąd wynikłe poniesione będą z funduszów kursu.

Wiec państwowych oficjantów w Żywcu. Dnia 16 bm. w sali „Sokoła" w Żywcu odbył się wiec państwowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych, zwołany przez członków wydziału Stowarzyszenia tej kategorji urzędników „Łączność" w Krakowie. Zwołanie wiecu nastąpiło w celu przypomnienia rządowi, że oficjanci i pomocnicy kancelaryjni domagają się uregulowania ich prawno-służbowych stosunków w drodze pragmatyki służbowej i objęcia ich w parlamentarnej komisji dla spraw urzędniczych się znajdującą pragmatyką ogólno-państwową oraz w celu zajęcia stanowiska wobec obecnie obowiązującego rozporządzenia ministerjalnego, w wysokim stopniu krzywdzącego cały pomocniczy państwowy personal kancelaryjny. Zebranie zagaił p. Grzesiak, który w kilku dosadnych słowach poruszył kwestję uregulowania stosunków służbowych i wezwał do uszeregowania się w celu wspólnej walki. Zabrał głos p. Podgórczyk i skreślił opłakany stan oficjanta wobec dzisiejszych stosunków mieszkaniowych i drożyźnianych. Zaznaczył, iż aczkolwiek postulaty oficjantów i pomocników kancelaryjnych są słuszne, rząd zwleka z ich zrealizowaniem dlatego tylko, że posłowie nie domagają się tego w sposób energiczny, podniósł niesprawiedliwość ustawy, iż rząd po trzech latach nienagannej służby „może" pomocnika kancelaryjnego zamianować oficjantem, a to „może" w okropny sposób wyzyskuje, pozostawiając go po 8 i 10 lat bez nominacji. Po uchwaleniu odpowiednich rezolucji zakończono wiec o godzinie 5 po południu i przeniesiono się na boisko, gdzie miejscowy fotograf dokonał ogólnego zdjęcia wiecowników. W czasie wiecu nadeszło z różnych miejscowości zachodniej Galicji — między innemi z Ciężkowic, Mszany Dolnej, Oświęcimia, Chrzanowa — wiele telegramów, solidaryzujących się z uchwałami wiecu.

Obchody grunwaldzkie w kraju: Każdy przejeżdżający przez Graboszyce dnia 25 września zauważył niebywały nastrój świąteczny, jakiego niema nawet podczas odpustu parafjalnego. Do kościoła dążyli mężczyźni i kobiety z oznakami narodowemi, dziewczęta w bieli i rozmawiali o Grunwaldzie. Już z kazania dowiedzieli się o doniosłem zwycięztwie Jagiełły i o wiarołomnych krzyżakach. Po południu odbył się we dworze uroczysty wieczorek.

Z Zatora przyjechali Sokoli i chór „Ogniska naucz.". Słowo wstępne wygł. p. Chrząszcz i złożył 100 kor. oraz ofiarował całą swoją pensję naczelnika gminy z sześciu lat na fundusz, z którego odsetki przeznaczone będą na urządzenie obchodów narodowych w gminie.

Miejscowy nauczyciel p. Pisowicz opowiedział historję krzyżaków i apostolstwo tych mnichów. Deklamacje wypowiedziały dzieci szkolne, a chór „Ogniska" przeplatał swoimi pięknemi produkcjami. Z Koła TSL. odbył się odczyt z obrazami świetlnymi. Późnym wieczorem rozeszli się uczestnicy pełni wrażeń do chat.

Obchód grunwaldzki w Hubiczach. Dzięki niestrudzonym zabiegom miejscowego Komitetu obchodu grunwaldzkiego urządzono w Hubiczach pod Borysławiem dnia 16 bm. obchód ku uczczeniu 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. W czytelni dla włościan polskich przy prowizorycznym ołtarzu odprawił mszę i podniosłe kazanie wygłosił ks. Ostromirski z Borysławia. Licznie zebrani włościanie, sokolstwo borysławskie i drohobyckie oraz grono inteligencji w skupieniu przysłuchiwało się przepięknemu kazaniu. Wieczorem amatorzy z Borysławia odegrali obraz ludowy „Akademik". Miejscowa ludność ruska do całego obchodu odnosiła się bardzo przychylnie.

Dnia 9 bm. odbył się w Zatorze obchód grunwaldzki przy udziale wszystkich miejscowych towarzystw.

Podczas nabożeństwa śpiewały dzieci szkolne na chórze; kazanie patrjotyczne wygłosił miejscowy duszpasterz. Następnie przed szkołą miejską na rynku odśpiewał chór „Ogniska naucz." „Hasło" Nowowiejskiego i inne utwory, a dr Grzybowski wygłosił odczyt. Po południu odbyły się ćwiczenia zlotowe druhów i druhiń. Z ćwiczeń odniósł każdy dodatnie wrażenie z jakości wykonania, tylko z ilości druhów i druhiń nikt nie był zadowolony. Okoliczne gniazda mimo zaproszeń nie poczuwały się do obowiązku przybycia na uroczystość. Po ćwiczeniach ruszono pochodem przez iluminowane ulice miasta. O zmierzchu liczne tłumy na rynku przypatrywały się obrazom świetlnym. Potem odegrano „Wóz Drzymały" i na tem uroczystość się zakończyła.

Sprawa Klugerównych.

Głośna sprawa Klugerównych, o której w swoim czasie obszernie pisaliśmy wchodzi w nowe stadjum.

Jak wiadomo — z bogatego domu swych rodziców w Podgórzu, uciekły przed rokiem dwie córki: Anna i Leonora Klugerówne. Do ucieczki zmusiło ich postępowanie rodziców, którzy zabraniali im kształcić się, palili i zabierali im książki do nauki, odbierali światło, bili za używanie języka polskiego. Córki zmuszono gwałtem do zaręczyn, a potem do ślubu rytualnego, a co gorsza postanowiono starszą córkę nawet gwałtem skłonić do oddania się rytualnemu mężowi. Te wszystkie fakta potwierdzili sądowi w Podgórzu trzej świadkowie.

Po przesłuchaniu tych świadków wniósł ojciec Wolf Kluger podanie do sądu, w którem oświadcza, że »w s z y s t k o, c o s i ę d o t ą d s t a ł o, z a z ł e u w a ż a, ż e t o z ł e n a l e ż y c o f n ą ć i w i ę c e j c o ś p o d o b n e g o s i ę n i e p o w t ó r z y«. Jednak sąd w Podgórzu odrzucił prośbę dzieci o odebranie władzy ojcowskiej, nakazał im powrót do domu, a to wobec oświadczenia rodziców, że złe cofają i poprawią się na przyszłość. Dopiero Sąd Najwyższy w Wiedniu wziął w obronę małoletnie i nakazał pogłębić dochodzenia.

Stosownie do tego sąd podgórski przesłuchał, jako świadka dra Marka, który udzielił wyjaśnień po myśli decyzji Sądu Najwyższego.

I nagle następuje zwrot w całej tej sprawie, dziwny i rzucający światło na zaciekłe koła husyckie w Podgórzu. Oto podano sądowi nowych świadków, którzy zeznali, że wszystko to, co małoletnie twierdzą, jest nieprawdą. Po roku więc dochodzeń sądowych znaleźli rodzice świadków dla siebie, którzy zaprzeczyli to wszystko, co sami oni »jako złe uznali i cofnąć to złe przyrzekli«.

Wobec takiego stanu rzeczy wniosły Anna i Leonora Kl. prośbę do sądu, aby przesłuchał świadków bezstronnych a wiarygodnych a między innymi naczelnika sądu podgórskiego S t a s z c z a k a i aby w ten sposób wprowadził sprawę na tory prawdy. Tymczasem jeden ze świadków, który zeznawał na korzyść małoletnich otrzymuje listy z pogróżkami za swe zeznania a świadków, których sąd ma jeszcze słuchać, wzywa się wprost, by nic złego na rodziców nie zeznawali.

Sąd krakowski ma rozstrzygnąć, czy teror i presja fanatycznych kół husyckich może w państwie praworządnem zastąpić wymiar sprawiedliwości.

Stwierdzenie identyczności Załogi.

Schwytany w Hamburgu służący klasztorny Stanisław Załoga wypierał się, że nie był nawet w Częstochowie — widocznie myślał, że uda mu się tą drogą wmówić w policję tamtejszą, iż pomyliła się, poznając go z fotografji, a ponieważ nikt go w Hamburgu nie znał osobiście, liczył na to, iż uda mu się wykręcić.

Tymczasem policja hamburska wpadła na inny pomysł.

Odfotografowała go w różnych pozycjach i fotografje te posłała do Częstochowy, gdzie zarówno władze, jak i osoby z klasztoru poznały w fotografowanym zbiegłego sługę klasztornego. Stwierdzenie to identyczności Załogi wysłały władze telegraficznie do Hamburga.

Proces Crippena.

Senzacyjny proces przeciw Crippenowi w Londynie o zamordowanie żony rozpoczął się we wtorek przed sądem przysięgłych w „Central Criminal Court". Proces ten obudził niesłychanie silne zainteresowanie publiczności londyńskiej, która tłumnie oblegała gmach sądowy, chcąc się dostać na salę rozpraw. O godz. 9 30 cała sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Wkrótce potem okazał się „dock", w którym jechał Crippen pod eskortą policyjną. Ubrany był w czarny, elegancki tużurek, a zachowywał zupełny spokój, obojętnie patrząc na otaczające go tłumy ludu. Panna La Nevé nie przybyła na rozprawę.

O godzinie 10 zjawił się na sali rozpraw orszak sądowy. Na czele szedł lord-major, za nim postępował przyszły jego następca, dalej szeryfowie City i naczelny szeryf City, zamykał pochód »najwyższy sędzia« *lord Chief Justice* w czerwonym płaszczu, podbitym gronostajami. Zajął on naczelne miejsce za stołem, poczem rozpoczęło się losowanie sędziów przysięgłych. Następnie odczytano akt oskarżenia, który zawiera jeden nowy moment, mianowicie oskarżyciel publiczny twierdzi, że motywem zbrodni była chciwość i chęć zagarnięcia klejnotów żony. Crippen bowiem był wtedy właśnie po stracie stałego miejsca w fatalnych stosunkach finansowych i zarabiał tak mało, że musiał wydawać poprzednio robione oszczędności, albowiem jego przedsiębiorstwa: zakład dentystyczny i zakład chorób usznych nie tylko, że nie przynosiły dochodów, ale jeszcze pociągnęły za sobą znaczne wkłady. Prócz tego dnia 31 stycznia 1910 r. utracił Crippen prowizję u firmy Munyon i nie miał żadnego stałego dochodu.

Oszczędności złożone przez Crippena i jego żonę w Charing Cross Bank a wynoszące 600 funtów, już w dniu 15 grudnia zostały wypowiedziane. 1 lutego 1910 roku zniknęła pani Crippen a już 2 lutego począł Crippen sprzedawać pozostałe po niej kosztowności i otrzymał za pierścionki i broszkę 195 funtów szterlingów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia powstał Crippen ze swego miejsca i spokojnym, prawie objętnym głosem powiedział: »Nie jestem winnym, milordzie!«

Potem przystąpiono do przesłuchania świadków tychsamych, którzy przesłuchiwani byli w śledztwie; przesłuchanie to jednak nie przyniosło w pierwszym dniu żadnych nowych szczegółów. Nowym świadkiem jest Amerykanin Bruce Miller z Nowego Yorku artysta Variété, z którym — jak twierdzi Crippen — uciekła jego żona do Ameryki.

Także w Londynie miał on z panią Crippen pozostawać w bliższych stosunkach.

Müller zeznał, że z p. Crippenową łączyła go ścisła przyjaźń, która jednak nie była wcale romansem. Twierdzenia Crippena świadek nazwał nieprawdziwemi. Od r. 1904 świadek nie widział pani Crippen i nie komunikował się z nią wcale ani też nie układał — jak mówił Crippen — projektów wspólnego zamieszkania w Ameryce. Müller, który się nadzwyczajnie spieszył do Ameryki, został zaraz przesłuchany, poczem pozwolono mu jechać do Ameryki.

Miss Le Neve stanie przed sądem dopiero wtedy, jeżeli Crippen zostanie uznany winnym, gdyż wówczas będzie oskarżoną o pomaganie zbrodniarzowi do uniknięcia kary. Proces zakończy się około soboty.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Wizyta króla angielskiego.

Londyn 21 października (tel. wł) Król Jerzy angielski odbędzie podróże do dworów europejskich, celem złożenia wizyt monarchom po akcie koronacyjnym. Pierwszą wizytę złoży cesarzowi austrjackiemu, jako najstarszemu z panujących.

Wizyta cara.

Berlin 21 października (tel. wł.). „Tägliche Rundschau" donosi, że car złoży 4 listopada wizytę cesarzowi Wilhelmowi w Poczdamie.

O pożyczkę turecką.

Wiedeń 21 października (tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że Dżawid-bej, turecki minister skarbu oświadczył ambasadorowi tureckiemu Bombardowi, iż jeżeli Francja będzie się upierać przy ustanowieniu 2 kontrolorów finansowych, Turcja zrezygnuje z pożyczki.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

TADEUSZ FURGALSKI.

Człowiek dyluwjalny z pod Krakowa.

W tej to glinie znalazły się kości zwierzęce i narzędzia krzemienne dyluwialnego człowieka. Człowiek ów używał narzędzi krzemiennych lub kościanych mniej lub więcej rozmaitego kształtu; najważniejszym i najbardziej typowym był t. zw. tłuk pięściowy (czyli »coup de poing«). A choć proste to były narzędzia, to jednak i między nimi możemy rozróżnić rozmaite typy. Właśnie na podstawie takich narzędzi francuski archeolog G. de Mortillet podzielił historję tego paleolitycznego człowieka na kilka okresów. Prof. Demetrykiewicz opisał dokładnie i na rysunkach przedstawił stąd pochodzące narzędzia krzemienne; są one albo większe ostro spiczaste, służące prawdopodobnie na groty do oszczepów, albo też mniejsze, cieńsze — prawdopodobnie ostrza strzał, niektóre przypominają zupełnie charakterystyczne dla t. zw. okresu solutreńskiego we Francji strzałki wydłużone na kształt liścia wierzby, nazwane przez Mortilleta „pointes en feuille de saule“ inne znów więcej owalnej formy, mają kształt liścia wawrzynu, — są tu również i nożyki, zazwyczaj niewielkich rozmiarów. Zaznaczyć trzeba, że wszystkie te przedmoity są wykonane bardzo grubo i prymitywnie bez t. zw. retuszu czyli bez powtórnego obtłukiwania krawędzi.

Materjałem na te narzędzia były buły krzemienne, obficie wtrącone w warstwy wapieni skalistych. Wyrobów artystycznych z kości niema u nas żadnych — choć n. p. z Francji znamy rzeźby i rysunki zwierząt na kościach, które świadczą o »sztuce« dyluwialnego człowieka. Prof. Demetrykiewicz zwracając uwagę, ze owa siedziba na górze św. Bronisławy przypomina bardzo podobną osadę dyluwialnego człowieka w Przedmościu koło Przerowa, zbadaną przez kilku czeskich archeologów, dochodzi do wniosku, że były to siedziby wyłącznie tylko letnie, w porze zimowej musiał ten człowiek szukać schronienia gdzieś w jaskiniach niedaleko położonych, być może, że w jaskiniach w Piekarach na przeciwległym Tyńcowi brzegu Wisły. Kości zwierzęce, które obok narzędzi krzemiennych znaleziono, należą do mamuta (Elephas primigenius), a jeden ząb trzonowy wskazuje na obecność nieco starszego od mamuta gatunku słonia t. zw. Elephas intermedius. Oba te zwierzęta, a zwłaszcza mamut należą do typowych przedstawicieli fauny epoki lodowej, kości ich znalezione razem z krzemiennymi narzędziami człowieka, świadczą najlepiej o jego dyluwialnym wieku. »Dla prastarych dziejów miejsca na którem powstał historyczny Kraków, — temi słowy kończy prof. Demetrykiewicz swą rozprawę, ma wykopalisko paleolityczne na górze Bronisławy to szczególne znaczenie, że jest najstarszym dotąd stwierdzonym śladem pobytu człowieka w najbliższej okolicy Krakowa“.

Zmiennem jest oblicze ziemi. Lody skandynawskie cofnęły się znowu na północ pozostawiając na naszym niżu pokłady glin, piasków i żwirów, w których tu i ówdzie znajdujemy ślady ówczesnego świata zwierzęcego lub człowieka, zasypując nasze pola przybłędami z północy — głazami mamutowymi, ren cofnął się za lodami, a mamut wyginął zupełnie. Czasem tylko odkryje przypadek jego zwłoki gdzieś w lodach syberyjskich nad Berezówką, lub w iłach ropą naftową przesiąkniętych w Słanini. Człowiek zaś paleolitu ustąpił miejsca człowiekowi neolitycznemu o wyższej kulturze, której nie mógł skutecznie czoła stawic: wyginął, jak wyginęły mamuty.

Ale i neolitycznemu człowiekowi dni policzono. bo wyparł go znowu z jego siedzib człowiek okresu bronzowego... w ten sposób wchodzimy już w czasy historyczne: i tutaj jednak aż po dzień dzisiejszy przewija się czerwoną wstęgą walka ustawicznie o każdą piędź ziemi, ciągłe wzajemne się zmaganie... I dziś w wieku pary i elektryczności, jak w okresach kamiennej kultury, jak od wieków, odkąd tętno życia organicznego zabiło na ziemi — wre walka, walka o byt, owa Darwinowska „struggle for life“.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.